Nro 23. ROK 1845. ŚRODA 29 STYCZNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
28	6	26 10, 503	— 3, 5	1, 45	Pł. Zachodni słaby	Pochmurno	w nocy Śnieg
	2	9, 680	+ 2, 3	1, 29	,, średni	,,	
	10	9, 036	— 0, 15	1, 66	ZPł. Zachodni słaby	Pogoda z Chmurami	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Senat Rządzący powołał na dniu 27 Stycznia r. b. P. Józefa Słonińskiego dotychczasowego sędziego Sądu Wyższego do zastępczego pełnienia obowiązków, do urzędu Sekretarza Generalnego Senatu przywiązanych.

Pospieszamy uwiadomić Publiczność, że pan Kraus wskutek porozumienia się z Dyrektorem Przedsiębiorcą teatru, dla możności dania się wszystkiem poznać ze swoim śpiewem, któremu równego nie tak prędko usłyszeć będzie można, — koncert swój da już nie w sali P. Knotza, ale w teatrze dnia 31 b. m.; gdzie wystąpić ma w scenach z najcelniejszych oper przy pomocy artystów opery tutejszéj i w kostiumach, a mianowicie z opery: *Lucia di Lamermoor, Lunatyczka i Montecci et Capuletti* tudzież śpiewać ma *Serenadę Angielską* i t. p. wszystkiemi trzema głosami, to jest: *tenor, bariton i basso.*

Z wielką przyjemnością udzielamy czytelnikom wypis z gazety *Codziennéj* Warszawskiéj chlubnego artykułu o młodym wirtuozie naszym Lubowskim.—Mnóstwo poziomych, nawet lichych talentów, odbierało tylokrotne filippiki uprzedzeniem przesiąkłych adoratorów, po gazetach warszawskich, poznańskich a nawet nieraz nasza miejscowa bywała niemi zarzuconą;—jakże nam więc jest miło, że po wielkim Lipińskim na skrzypcach, możemy oddać należną cześć talentowi młodego fortepianisty, w którym nie czcze błyskotki, ale prawdziwie męzki, dzielny przebija się talent i świetną zapowiada mu przyszłość.—Artykuł gazety warszawskiéj, któremu każdy znawca, co już miał przyjemność słyszeć Lubowskiego, nieodmówi prawdy, jest następujacéj osnowy:

»P. Lubowski o którego pięknym talencie doniosły poprzednio gazety krakowska, lwowska i pragska, raz pierwszy zeszłéj niedzieli dał się słyszeć w Warszawie.—I w rzeczy saméj młody ten artysta, uczeń sławnego Tomaszka, nietylko nie zawiódł dość licznie zgromadzonych słuchaczy, ale nadto miło obudził nadzieję w każdym lubowniku muzyki, téj cudownéj sztuki, że imie jego stanie się chlubą dla tych wszystkich współrodaków; co chcą i umieją ocenić rodzime talenta.

»Koncert swój rozpoczął pan Lubowski fantazyą z thematów *Normy* własnego utworu. Podziwiano w nim nadzwyczajną biegłość, siłę a nadto obfitość, i że tak powiem niewyczerpaność, co niezawodną zdaje się być cechą wyższych talentów. Wykonał następnie *Etudes* Chopin'a, są to prawdziwe studia — jestto rodzaj egzaminu, po którym mniéj więcéj artystów sposobiących się na mistrzów exekucyi poznać można. Nikt w tym względzie zaprzeczyć p. Lubowskiemu nie może, że mechanizm i wprawę posunął daleko, nabytą przez pracę, ten nieodzowny i konieczny warunek każdego artysty, który na powszechny rozgłos i świetne imie chce zasłużyć sobie. Tak w *Etudes* Chopin'a jak i w fantazyi Thalberga przekonał p. Lubowski o trudnościach, jakie przechodzić musiał, aby dojść do podobnéj doskonałości w wykonaniu. Odegrał daléj dwie pieśni bez słów, własnego utworu: i Słowik Liszta. Niepodobna było słuchać bez wzruszenia pieśni Nr. II. Słowika, tam nie była już tylko sztuka, lecz nadto prostota i czucie, które tak silnie, tak gwałtownie obudza w nas muzyka.

»Mamy nadzieję że pan Lubowski da się nam jeszcze słyszyć; tyle grał pięknych i prawdziwie po mistrzowsku wykonanych dzieł, o których dowiadujemy się z gazet lwowskich i pragskich czyżby chciał ich zazdrościć w Warszawie.

»Przyjemny koncert p. Lubowskiego urozmaicił grą na skrzypcach młody p. S. Szletyński. Andante Ernsta z wielkiem odegrał czuciem.«

Wiadomosci zagraniczne.

— *Warszawa* 25 *Stycznia.* —

JO. xżę Namiestnik Królestwa decyzyą swą z dnia 31 grudnia r. z. dozwolić raczył, ażeby w połączonych 3ch guberniach a tem samem i 3ch deputacyach szlecheckich, zapisywać osoby wylegitymowane w też same księgi szlachty, które w dawniejszych deputacyach prowadzone były, z tą jednak odmianą, iż takowe obok nazwy gubernii nowéj, nosić mają nazwę oddziałową dawniejszych gubernij, to jest: w gubernii Warszawskiéj »oddziału Mazowieckiego lub Kaliskiego«, w gubernii Radomskiéj »oddziału Kieleckiego lub Sandomierskiego«, w gubernii Lubelskiéj »oddziału Podlaskiego lub Lubelskiego«. W zastósowaniu się więc do powyższych zmian, zechcą osoby interessowane w podaniach swoich o przyznanie szlachectwa do Heroldyi zanoszonych, lub do deputacyj szlacheckich, mianowicie o zapisanie w księgi genealogiczne, zamieszczać, do którego oddziału ksiąg szlachty pragną być zapisanemi.

Gazeta Policyjna ogłosiła rozporządzenie Rady Administracyjnéj, stanowiące, iż cudzoziemcy za legalnemi paszportami do Królestwa Polskiego przybyli z krajów, niemających w temże Królestwie swoich konsulów, po expiracyi tychże paszportów otrzymywać mogą pozwolenie na dalsze przebywanie w krajn tutejszym, w Warszawie od Warszawskiego Ober policmajstra, a w guberniach od właściwych gubernatorów cywilnych; pozwolenia te atoli, w miarę uznania dających takowe, udzielane być mogą najwięcéj na przeciąg roku jednego, po upływie którego odnowione być winny.

W tych dniach żyć przestał w dobrach swoich Strabli (w Ces. Rossyjskim) ś. p. hrabia Maciéj Starzeński.

— *Paryż* 13 *Stycznia.* —

Dziś w izbie parów rozpoczęły się rozprawy nad projektem do adresu. Pierwszym mówcą był hr. Molé, który z żywością powstawał na politykę ministrów. Według niego, polityka ministra spraw zagranicznych jest zgubna; on chce pokoju, i Francya jak i wszyscy politycy, pragną go także. P. Guizot mówi jednak o nim w taki sposób, w utrzymaniu jego okazuje taką gorliwość, że przez to samo kompromituje jego istnienie. Tak samo się dzieje co do przymierza z Anglią. Mowca utrzymywał, że teraźniejsze ministerstwo przez swe przyzwolenia, przez swe błędy i nebybienia spowodowało wszystkie trudności, jakie istnieją, jest i zarazem przyczyną, że prawdziwi sprzymierzeńcy nas opuścili.

P. Guizot odpowiedział między innemi: »Pierwszym interessem jest sposób postępowania, jedność, działanie stałe i rzetelne większości, która wspiera politykę teraźniejszą. Szanowny preopinant przypuszcza przynajmniéj, że gabinet chce pokoju, chce przymierza z Anglią. Pokój został utrzymany, przymierze z Anglią jest w całéj swéj mocy. (Rozmaite poruszenia.) Kwestye jakie powstały między temi dwoma krajami, zostały w regularny sposób i spokojnie rozstrzygnięte; jedyna jaka pozostała, jest kwestya względem prawa wzajemnego przeglądania okrętów. Od ostatniego zgromadzenia prowadziłem gorliwie i czynnie negocyacye, których ciężar wziąłem na siebie. Wystawiłem rządowi angielskiemu potrzebę wyszukania innych środków do przytłumienia handlu niewolnikami, w miejsce prawa wzajemnego przeglądania okrętów, które kompromituje przyjacielskie stosunki dwóch krajów. Rząd angielski zrozumiał to położenie kommissye mięszane zajmą się bezzwłocznie obmyśleniem środków zastąpić mających prawo przeglądania okrętów. Szanowny hr. Molé może być spokojny, nie zachodzi w téj chwili między obudwoma krajami między obudwoma rządami, żadna kompromitująca kwestya.

Hr. Molé zbijał argumenta pana Guizot i oświadczył, że należy do oppozycyi. Zarzucał panu Guizot, że w kwestyi względem przeglądania okrętów mało okazał odwagi, że kwestya względem Otaheiti jeszcze nieskończona; że ministrowie działali bez rozwagi i zrodzili trudności, którym niepodobna zaradzić.

Pan Guizot zachował odpowiedź na te dwie kwestye na następne posiedzenie, i zaręczał za zniesienie handlu niewolnikami przez dobre porozumienie między Francyą i Anglią. — Następne mowy hr. de St. Priest, wicehr. Dubouchage hr. Boissy de Anglas i margrabi Boissy, nie miały szczególniejszego znaczenia. Ich dążności, wyjąwszy hrabiego Boissy de Anglas, były nieprzyjazne dla ministrów. Wice hr Dubouchage zarzucał ministrom powolność względem zagranicy i poświęcenie honoru Francyi Margr. Boissy mówił o brutalskiem postępowaniu marynarki angielskiéj względem marynarki francuzkiéj i oświadczył, że z całego serca staje pod chorogwią oppozycyi Poczem ogólne rozprawy zamknięte zostały i przystąpiono do roztrząsania I. paragrafu. Gdy w nim jest mowa o pomyślności kraju Hr. Montalembert przypuszczał ztąd, że pod tem rozumieć należy tak pomyślność moralną, jak materyalną; wynurzał zażalenie względem zachowania się rządu naprzeciw duchowieństwa; jednak gdy przeczytał część swojéj mowy, zgodzono się, aby jéj dokończenie odłożyć do następnego posiedzenia.

— *Dnia* 14 *Stycznia.* —

Margrabia Boissy przedłożył izbie parów dodatek do 5go paragrafu, jak następuje: »Izba parów pragnie najmocniéj dnia, w którymby oddawna rozpoczęte układy zrządziły, aby nasza marynarka zostawała znowu pod dozorem bandery narodowéj.«

Kommissya adresowa izby deputowanych ukończyła onegdaj swe narady nad wszystkiemi paragrafami mowy tronowéj. Dziś projekt do adressu będzie odczytany, tak, że sprawozdawca jutro lub po jutrze będzie go mógł udzielić izbie. Kommissya postanowiła, aby wszystkie przez ministra spraw zagr. udzielone dokumenta, złożone były w archiwum izby dla zasiągania z nich wiadomości przez deputowanych. Dzienniki oppozycyjne wzmiankując o tych dokumentach, oświadczają, że najważniejszych między niemi brakuje, mianowicie co się tyczy ajentów angielskich na Otaheiti.

Gazette de France donosi, że rząd kazał zamknąć istniejące we Francyi 5 nowicyatów jezuickich.

Naczelnicy arabscy, zą wszelkie doznawane we Francyi grzeczności, odwdzięczyli się madrygałem arabskim, napisanym przez jednego z nich, Mahomeda Ben Szadly; pan Reinaud, członek instytutu, przełożył go na język francuzki, i tak został królowi doręczony. Osnowa jego jest następująca: Na Paryż. Do Ludwika Filipa. Sułtana franków. Paryż z rzeką, która go przerzyna, jest podziwienia godny; ale sułtan jego z swą szlachetnością i swą sprawiedliwością jest jeszcze godniejszy podziwienia. Mieszkańcy jego posiadaja zadziwiającą zdolność do nauk, ale ich talent do wojny i kunsztów jest bardziéj zadziwiający. Uprzejmość ich dla gości jest na Allaha! nader serdeczna. Mężczyzni i kobiety, młodzi i starzy, ubiegają się w tem z sobą. Szlachetność ich płynie bystrzéj, aniżeli ich rzeka, i jest słodszą od jéj wody. O dziwy! kiedy słońce z wysokości swojéj na niebie spojrzy na piękności paryzkie, mięsza się i zakrywa się chmurami jakby zasłoną. Od czasu do czasu ukaże się znowu, aby ujrzeć blask ich oblicza; kradnie im część ich blasku, i kryje się znowu. Autor tych rymów znany jest pod nazwiskiem Szadly. Konstantyna jest jego mieszkaniem. Prosi o pobłażanie. Obok tak nazwanéj liryczności, t. i. rymowanéj prozy klassyków francuzkich, jaka np. zawarta jest w dwóch tomach *Poésies melées de Voltaire*, powyższe arabskie wiersze nie mają wcale czego się wstydzić.

— *Londyn* 11 *Stycznia*. —

Dziedziczna W. xżna Meklenburg-Strelitz powiła dziś szczęśliwie syna, który atoli w kilka minut żyć przestał.

W tych dniach były w urzędzie zagranicznym liczne zgromadzenia gabinetu, a dziś odbyło się w Windsor pod przewodnictwem królowéj posiedzenie rady tajnéj.

Zapewniają, że p. Peel przedstawi parlamentowi projekt do prawa względem ustanowienia w Irlandyi uniwersytetu katolickiego.

Rozmaitości.

WSPOMNIENIE
O POBYCIE NAPOLEONA NA WYSPIE ŚW. HELENY.

(Wyjątek z dzieła Angielki M.ss Betsy Balcombe wychowanéj na téj wyspie w czasie pobytu Napoleona.)

Pokoje, które Napoleon zajmował, były zupełnie oddzielone od domu, do którego wiodła tylko bardzo wąska ścieżka. Po wieczerzy cesarz i jego towarzystwo udali się do mieszkania na wista, a że ścieżką tą nie mogły iść obok siebie dwie osoby, szliśmy jedno za drugiem Napoleon najprzód, po nim hrabia Las Casas, jego syn, moja siostra Joanna, a nakoniec ja. Zatrzymałam się, i czekałam, póki to małe towarzystwo nie wyprzedzi mnie przynajmniéj o dziesięć kroków, wtedy puściłam się z całéj siły, uderzyłam w siostrę moją, która z rękami naprzód wyciągnionemi upadła na małego pazia; ten uderzył o swojego ojca i Wielkiego Szambelana ku wielkiéj jego trwodze, nakoniec dostało się i cesarzowi, który zaledwie utrzymał się na nogach, z powodu że ścieżka szła krzywo.

Cieszyłam się, sprawiwszy tyle zamieszania; ale niebawem musiałam pokutować za tę uciechę. Las Cases, obrażony za wyrządzoną cesarzowi niegrzeczność, wpadł w gniew, słysząc że ja się śmieję. Ujął mię za ramiona i popchnął gwałtownie na kamienie, zaczęłam płakać z gniewu, i obróciwszy się ku Napoleonowi, rzekłam:

Ah, panie, jak mię tu boli z jego przyczyny.“

„To nic“—odrzekł cesarz—nie płacz, przytrzymam ci go abyś go mogła podług swéj woli ukarać.“

Byłam nieubłaganą i okładałam go silnemi razy, nie zważając na to jak się wypraszał. Nakoniec puścił go Napoleon, mówiąc, że najlepiéj zrobi, gdy ucieknie, a jeźli nie będzie tak prędko jak ja biegł, zasłuży na nową karę. Natychmiast szambelan wziął nogi zapas, ja za nim, Napoleon klaskał radośnie i śmiał się mocno, widząc nas biegających w około murawy.

Nie znałam nikogo, którył by tak lubił rozrywki, jak Napoleon. Żartował i bawił się jak dziecię, a chociaż niekiedy przywodziłam go do niecierpliwości, uważałam że nigdy nie unosił się gniewem, ani przypominał mi swéj godności i wieku swojego, aby się zasłonić od skutków swojéj ze mną poufałości. Ja z mojéj strony miałam go za brata, i na próżno upominano mnie, i ja nawet sama się napominałam, aby się obchodzić z nim z większem uszanowaniem i obyczajnością. Zaledwie postrzegłam na jego twarzy uśmiech, wszystkie postanowienia moje zostały zaraz zapomniane. Jak mię postrzegł wchodzącą z miną poważniejszą niżeli zwyczajnie wołał, naprzykład:

„Cóż to panno Betsy? Czyliż ci się przeniewierzył młody Las Cases? Jeżeli tak jest przyprowadź mi go, a ja go przywiodę do upamiętania się.“

Bracia moi byli jeszcze małemi dziećmi, a Napoleon miał zwyczaj sadzać ich na kolanach, i pozwalał im bawić się jego ozdobami na piersiach. Nieraz kazał mi, abym mu odpięła krzyże, i dała je chłopcom.

Pewnego dnia Alexander wziął rycinę, która przedstawiała wielkiego Moguła, i pokazał ją Napoleonowi mówiąc: „To ty Bony!“

Cesarz nie zrozumiał, co chciał mój brat po-

wiedzieć przez to słowo Bony, jam mu wytłomaczyła, że to jest imię zdrobniałe imienia Bonaparte, ale mały Las Cases wyłożył je dosłownie przez słowo: kościsty.

„Ja nie jestem kościsty!“ zawołał Napoleon śmiejąc się.

Istotnie miał słuszność tak powiedzieć. Rękę miał tłustą małą i kształtną; jakie mają dzieci, dołeczki palców kończyły się pięknéj formy paznokciami. Podziwiałam niekiedy ten układ ręki jego; i powiedziałam razu jednego, iż mi się nie zdaje, aby miał dość siły do robienia szablą. Ta uwaga dała powód do rozprawy o broni, i jeden z oficerów orszaku Napoleona, dobywszy pałasza z pochwy, pokazywał nam na brzeszczocie ślady, jak mówił, krwi angielskiéj. Cesarz prosił go, aby schował swój pałasz, i dodał, że nieprzyzwoitą jest, chwalić się, a nadewszystko w obecności kobiet. Wtedy dobył Napoleon z bogatego futerału szablę, któréj ozdobność przewyższała wszystko, co można było sobie wyobrazić. Pochew składała się z jednéj sztuki szyldkretowéj dziwne żyły mającéj, obsypanéj złotemi pszczółkami. Rękojeść, w kształcie kwiatu lilii, była złota osobliwéj roboty. Prosiłam cesarza aby mi pozwolił przypatrzyć się bliżéj téj pięknéj broni; którą mi natychmiast podał. Mając ją w ręku przypomniałam sobie, że mi Napoleon rano dokuczał, i nie mogłam się oprzeć pokuszeniu; aby go nie ukarać jak zasłużył, wywijałam silnie brzeszczotem w powietrzu, to unosiłam go nad głową Bonapartego, lub udawałam że mu chcę raz zadać, zmusiłam go do cofnienia się i skończyłam przyparciem go do muru. Podczas tego nie przestawałam powtarzać, że mu nie pozostaje jak modlić się bo go zabiję. W ciągu tych moich popisów zdawało mi się dostrzegać na twarzy W. Szambelana niechęć i bojaźń; oczy jego błyszczały, można było rzec, iżby mię starł na proszek, ale uczuł on już siłę méj ręki, i roztropność nauczyła go nie wdawać się ze mną. Gdy utrudzona, zmuszona byłam położyć szablę, Napoleon ujął mię za ucho jak dniem wprzódy, i mocno mię pocisnął. Zawołałam o pomoc, natychmiast pochwycił mię za nos, i pociągnął mię silnie, zawsze śród śmiechu. Dobry humor ani go na chwilę przez całą tę scenę nie opuszczał. *(D. c. n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 28 do dnia 29 Stycznia.

Bielska Zofia, Straszewicz Alexander, Spesbard baron, Bielski Władysław z Polski; — Jabłonowska Marya xiężna, Janowski Karol, Przyborowski Atal ob., Czetwertyńska Karolina xiężna, Sosnowski Stanisław ob., Sosnowska Eugenia ob., Skrzyński Jan, Komerob., Hachorkiewicz Ludwik, ob., z Galicyi; — Wiard August-Henryk, Preiss, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa

Chabelski Józef, Kozmiński Onufry ob., Byczkowski Karol, Kotarski Józef, Jabłoński Józef, Komornicki Walenty, Lekszyńska Justyna ob., Teleżyński Józef, Majewski Karol, do Polski; — Biess Kasper, Zawadzki Józef, do Galicyi,

Doniesienia Urzędowe.

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w 3ch gatunkach praktykowane.

Dnia 27 i 28 Stycznia. 1845 roku	1. Gatunek				2. Gatunek				3. Gatunek			
	od		do		od		do		od		do	
	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.
Krz. Pszenicy.	—	—	21	—	18	—	19	—	16	—	17	—
„ Zyta......	—	—	18	15	—	—	17	15	—	—	16	—
„ Jęczmien.	—	—	15	15	—	—	14	15	—	—	13	—
„ Owsa.....	—	—	9	15	—	—	7	10	—		—	—
„ Grochu...	—	—	20	—	—	—	18	—		—	16	15
„ Jagieł.....	—	—	30	—	—	—	28	—	—	—	—	—
„ Rzepaku.	—	—	30	—	—	—	26	—	—	—	—	—
„ Tatarki..	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Soczewicy	—	—	—	—	—	—	—	—	—		—	—
„ Prosa.....	—	—	—	—	—	—	—		—	—	—	—
„ Wielogr.	—	—	24	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Ziemniak.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Koniczyny	—	—	130	—	—	—	120	—	—	—	—	—

Centnar siana od zł. 3 gr. — do zł. 2 gr. 12. Centnar słomy od zł. 3 gr. 6 do zł. 2 gr. 24

Masła garniec od złp. 7 gr, — do złp 8 gr. —

Jaj kurzych kopa . . . . zł. 2 gr. —

Drożdży wanienka od złp. 5 do zł, 7.

Okowity garniec z opłatą od złp. 3 do złp. 4 gr. —

Spirytusu garniec z opłatą od złp. 5 do złp. 6 gr. 6

Sporządzono w biórze Komissariatu Targowego.

Kraków d. 28 Stycznia 1845 r.

Kommissarz Targowy.

W. Dobrzański.

W dniu 3 Lutego r. b. z rana o godzinie 11 w miejscu zwaném Borowiec Dystrykcie Trzebinia Okręgu W. M. Krakowa, w drodze exekucyi Sądowéj, sprzedane zostaną przez publiczną licytacyą: skrzynie do płukania galmanu, liny, kiloffy, pucki, świdry, taczki, kible; chęć kupna mający, na czas i miejsce oznaczone przybyć zechcą.

Chrzanów d. 27 Stycznia 1845 r.

F. *Borelowski* Kom. Sąd. Okr.

LOTERYA KRAJOWA.

W ciągnieniu 1135 dnia 29 Stycznia 1845 roku w przytomności osób od Rządu do tego wyznaczonych, wyciągnięte z koła zostały następujące Numera:

33. — 61. — 60. — 57. — 44.

Przyszłe ciągnienie 1136 przypada dnia 5 Lutego 1845 roku.

Doniesienia prywatne.